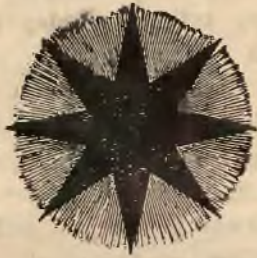


# GWIAZDA GÓRNOŚLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

## Górnoszlązacy!

Podajmy sobie dlonie jako brat bratu,  
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!



Wierzmy szczerze w siłę ludu,  
Siejmy ziarno ku ofercie,  
Ono zejdzie w pośród trudu,  
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. — Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Administracyja „Gwiazdy“ w Bytomiu (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13). — Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja i Administracyja „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyję A. Sławiński, Paris, Rue Véselý Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłumaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

### Od Administracyi.

Dla ułatwienia Czytelnikom naszym, aby ze zbliżającym się nowym kwartałem wiedzieli gdzie i u kogo można sobie zapisywać „Gwiazdę“, donosimy, że oprócz wszystkich poczt i u listonoszów wiejskich, można ją zapisywać także i

**W Bytomiu:** w Administracyi naszej przy ulicy Gliwickiej Nr. 13, — oraz w księgarniach pp. Grossa i Lubeckiego, przy ulicy Tarnowickiej, na prost kościoła farnego N. Maryi Panny — także i w handlu książek p. Zioba, tudzież i u p. Kurca przy ulicy Piekarskiej.

**Na Rozbarku** u pp. Goreckiego, Wallisa i Skowronka. **W Szarleju miejskim** u pp. Brzozy i Zakrzowskiego. **W Szarleju wiejskim** u p. Pyrek. **W N. Piekarach** u pp. Franciszka i Stanisława Schwider.

**W Radzionkowie** u pp. Glanc i Dyrdy. **W Chropaczowie** u pp. Koczura i Baweja. **W Lipinach** u pp. Ulfika, Franc. Swobody, Michała Swobody i u Jana Tylluska. **W Piaśnikach** u pp. Okońskiego, Karmainskiego i Smyrka. **W Królewskiej hucie** u pp. Pinkowskiego, Eckerta, Heedy i Nowaka.

**W Nowych Hajdukach** (Grenz-Kolonie) Nr. 24 u p. J. Sieja. **W Michałkowicach** u pp. Pawła Pierszalli i Jana Szędzielosza. **Na Józefowie** (Josefsdorf) u p. Wilh. Schwirtza. **W Katowicach** u p. Mich. Rzepki. **W Mysłowicach** u p. J. Januszowskiego. **W Rudzie** u p. Jana Lesz.

**W Siemianowicach** u p. J. Strzelczyka i Fr. Rzeźniczek. **W Malapanie** u pana Karola Rudolfa. **W Laura hucie** u pp. J. Pawusch i w księgarni A. Wilka. **W Miechowie** u pp. Pionka i J. Sikory. **W Szobleszowicach** u pp. A. Gwoźdz i Th. Salich. **W Pawłowicach** (Paulsdorf) u p. L. Żur. **W Zaborzu** u pp. J. Burszka, Karola Wirtz i Marjanny Bartosik.

**W Zaborzu-Poremie** u pp. Rafała Palicy i Marcina Sikory. **W Zabrze** u p. A. Januszowskiego. **W Starem Zabrze** u p. L. Bainskiego. **W Łabędach** u p. Marcina Szukały. **W Chorzowie** u p. Kallus.

**W Orzegowie** u p. Bernarda Palicy. **W Rosznie-Szopienice** w księgarni u p. Zakrzowskiego. **W Szopienicach** u pani Potempa. **W Szombirkach** u p. Kocibika. **W Zależu** u p. T. Syga. **W Wirku** (Antonienhütte) u p. Odrobny. **W Turzohucie** u p. Czapliska. **W Bykownie** u p. Ignaca Mrowiec. **W Eintrachtshucie** u p. Rzepki. **W Eisenbahn-Colonii** u p. Holetzko. **W Łagiewnikach** u pp. N. Dziatkach, Wojtok i Pawlik. **W Starych Tarnowicach** u p. J. Kwiecińskiego. **W Brzozowicach** u p. Wilka. **W Eriendshucie** u pp. Bober i Skiby. **W Boguszycach** u pp. Świąńskiego, T. Bogdalla i Kietleckiego.

### Wiadomości kościelne.

Po za Kościołem nie ma zbawienia.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 72.)

W zeszłym numerze mówiąc o lasce poświęcającej, której Bóg udziela wprost bez niczyjego pośrednictwa, powiedzieliśmy, że mamy tego dowód w tem, co piszą Dzieje Apostolskie, np. o Korneliuszu, rzymskim rot-

mistrzu — i na tem przerwaliśmy — otóż dzisiaj dodajemy, że Ewangelija święta mówi o nim, że służył Bogu w całej szczeroci swojego serca, chociaż o Panu Jezusie nic nie wiedział. Bóg posłał Anioła, aby go zniewolił, zobowiązał, do zaproszenia do swego domu ś. Piotra, aby mógł się od niego nauczyć, co ma nadal uczynić. Piotr ś. przyszedł, porozmawiał z nim i z jego rodziną, i oto wnet zostali napełnieni Duchem Św., jak przedtem uczniowie w dzień Zielonych Świątek; odebrali więc łaskę poświęcającą, nim przyjęli chrzest wody; w ślad zatem czegoś nas uczy Kościół? na to mamy odpowiedź ś-go Tomasa, jednego z największych jego nauczycieli: „Ozłowiekowi każdemu, który służy szczerze Bogu według swego sumienia, Bóg posłałby raczej Anioła z nieba, aniżeli by dopuścił by on człowieka bez swej winy zginąć.“ Otóż ztąd zastosowanie do naszego przedmiotu: „czworaki jest podział ludzi na ziemi.“

Są poganie, którzy nigdy nie słyszeli mowy o Jezusie Chrystusie, i poganie, którzy o Nim mówiących słyszeli. Są protestanci, którzy ważnie byli ochrzczeni — i poganie, którzy nie są ochrzczeni, lub są ale nieważnie. Cóż więc podług nauki Kościoła katolickiego sądzić o tych różnych klasach ludzi co się tyczy ich zbawienia, — oto tak:

Co się tyczy pogan, którzy nigdy o Jezusie Chrystusie nie słyszeli, a którzy jak naprzykład Korneliusz, posłuszni głosom swojego sumienia i są napełnieni bojaźnią Pańską — sam Bóg przyjmuje do swego Kościoła i wlewa w nich łaskę poświęcającą i oni, umierając, dostępują zbawienia nie jako poganie, ale w oczach Boga jako dzieci Kościoła katolickiego.

Poganie, którzy słyszeli o Jezusie Chrystusie, ale niedosyć byli wyuczeni, aby byli w możności Boskie Jego posłannictwo pojąć, należą do tej samej klasy.

Przeciwnie biada tym, którzy mogli się przekonać o Boskim posłannictwie Jezusa Chrystusa lecz zaniedbali tego uczynić, jeśli rozmyslnie unikali poznania Boskiego posłannictwa Zbawiciela i prawdziwości wiary chrześcijańskiej, jak to naprzykład czyni mnóstwo Chińczyków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, mianowicie w Kalifornii.

Tych to Bóg osądzi według swej sprawiedliwości i jeśli się zgubią, żyjąc w grzechu, sami sobie winę przypisać muszą.

W rzeczy samej bezwątpienia, że tysiące ludzi w Szwecyi, Norwegii i w krajach północnych Niemiec, niewiedząc o tem, żyją tak jak katolicy pośród protestantów; ani się nigdy dobrowolnie nie odłączyli od Kościoła Chrystusowego, ponieważ być może, że oni nigdy nie słyszeli o Kościele katolickim, albo też w tym przedmiocie słyszeli same kłamstwa i oszczerstwa.

Co się zaś tyczy tych, którzy mieszkają pośród katolików, czytają Pismo św. i mogliby się przekonać o prawdziwości naszego Kościoła, i pomimo to wcale się o to nie troszczą, albo przez względy ludzkie zaniedbują przyjmując wiarę katolicką?.. i cóż o nich myśleć należy? Ach! słusznie o nich obawiać się należy, ponieważ Chrystus Pan wyraźnie powiedział: „Kto się ma wstydzi przed ludźmi, tego się także Syn Człowieczy w dniu ostatecznym wstydzić będzie“ i dodaje: „Kto kocha swego ojca, matkę, żonę, albo dzieci swoje więcej niż mnie, nie jest mnie godzien“ — i z tego jeszcze punktu widzenia to nie Kościół katolicki ich potępia, lecz Pan nasz Jezus Chrystus, bo On powiedział: Kto nie wierzy już jest osądzony, dla czego? bo kto w stanie grzechu śmiertelnego umiera.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

### HISTORIA

## BYTOMIA I PIEKAR

wraz

z opisem cudownego Obrazu i kościoła w Piekarach.

(Przedruk wzbroniony).

### CZĘŚĆ II.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 73.)

Historia o dwóch hultajach, z których jednego Matka Boska Piekarska i ukarała i wyratowała z kary, po macierzyńsku.

Dawniejsze Piekary mniej były zaludnione niż dzisiejsze, ani takich jak dzisiaj budynków nie miały. Był mały kościółek i szkoła w pobliżu, była i fara, ale i to nic osobliwego. Tam gdzie stoją teraz wysokie murowane domy, pierwsi były tylko lepianki gliniane. Była jedna karczma, w której bywały wesela, muzyki i tańce, ale zresztą nie wiele można było tam dostać oprócz gorzałki. Szkoła była w pobliżu; a trochę nazad stała kaplica św. Ignacego. Za tą kaplicą, była chata do kościoła należąca, a za nią w północno-wschodniej stronie, był ogród księży. W tym ogrodzie, z dawnych jeszcze czasów śliczne bywały owoce, jabłka i grusze szczególnie, takie, że ludzie patrzeć na nie z daleka nie mogli, bo ich oczy bolały z chciwości. A około tegoż czasu zabrakło miejsca na cmentarzu starym, i zaczęto kopać miejsca na wieczny dla zmarłych spoczynek w tym właśnie księżym ogrodzie. Ludzie obcy jednak nie myśleli o grobach, ale myśleli o gruszkach i jabłkach przepysznych, które u gałęzi wisząc, wzrok ludzki ku sobie pociągały. Tedy patrząc na owe zakazane, boć księże, jabłka i gruszki, namówili się dwaj młodzi hultaje Stach i Paweł, aby ich pokosztować, a raczej użyć do syta, co już na jedno wychodzi przecież prawie. Poszli tedy na tę wyprawę umyślnie ciemną nocą, worki mocne ze sobą wzięwszy. Jakoż, wszystko im się wedle zamysłu udało. Niewidziani, narwali jabłek i gruszek tyle, ile tylko unieść mogli, i wracając już, obladowani kradzieżą, wracając ciemną nocą i po nieznanym grun-

cie, w którym choć oni wiedzieli, ale zapomnieli, że groby kopać zaczęto, tedy przypadkiem, ciemną nocą, Paweł poszedł bokiem, a Stach, źle w ciemności stąpnawszy, wpadł prosto w grób... świeżo dla kogoś zmarłego wykopany. Krzyknął... ale nikt mu nie odpowiedział, a on nie chciał też krzyknąć bardzo głośno, oczywiście jako złodziej. Krzyczy tedy raz, drugi i dziesiąty, z cicha, na darmo, aż zrozumiał, że Paweł niewiedzący o niczem, bokiem koło grobu przypadkiem przeszedłszy, poszedł sobie spokojnie do domu, ani wiedząc, co się towarzyszowi przytrafiło, i może go jeszcze szukał niepojmując gdzie się zapodział? No, wtedy dopiero należałoby być każdemu ziemu chłopakowi w skórze Stacha, bo takie się z nim działy, że mogłyby najgorszego poprawić. Więc najprzód zrozumiał, że jest w grobie chciał zeń gwałtem się wydobyć: szarpał się, zamierzał, rozpętał, drapał i wyskakiwał, ale wszystko to było napróżno, bo ani miejsca w owym grobie nie było dość dużo, aby rozpędzić się można, ani dół sa dość płytki, aby się dało wyskoczyć; grabarz uczciwy, kopał dół porządnie na ostatni fundament dla człowieczego mieszkania. Zatem, po gwałtownych wysileniach, zrozumiał, że nie ma wyjścia, Stach opuścił ręce, i dopiero to wśród ciemnej nocy, i wyjących nie bardzo daleko wilków, zaczęły mu do myśli przychodzić różne i przeróżne rzeczy... więc i grzech dla marnych owoców popełniony, i głupstwo z tego właśnie źródła wypływające, i wstyd brzydki, gdy nazajutrz ludzie kościelni zastaną pana Stacha skakającego, albo i skulonego w owym grobie, niby ten lis w dole złapany... Wszystko to przychodziło na myśl Stachowi i dręczyło go okrutnie, a przytem i inne jeszcze rzeczy rozmaite... które to z cmentarzami, z upiorami, i tym podobnymi rzeczami mają styczność. Myśląc o tem wszystkim, pomimo woli Stach poczuł, że drętwieje ze strachu aż do szpiku kości. Przez jakiś czas zdawało mu się prawdziwie, że albo już zmysły utracił, albo że zaraz ma utracić; aż w tem ni z tego, ni z owego, pomyślał o Matce Boskiej Piekarskiej, i zaraz uczył tak, jak ten tonący na strasznym morzu, który deskę zbawczą ku swemu ratunkowi uchwycił. Odetchnął; lżej mu się od razu zrobiło, rozumiał, że zgrzeszył brzydki, pożądał cudzych owoców, których tam przecież księże dla nikogo, tylko dla swych parafian oszczędzali, strach go ogarnął przed sprawiedliwością Boską, ale zarazem gdy Matka Boska Piekarska, jako Ucieczka grzesznych przyszła mu na pamięć, jął się modlić serdecznie. Nie tak bardzo to długo było, boć wszystko w jednej nocy, a przecież tak się Stachowi zdawało, że stał w grobowej jamie tej siedział i wszystkie grzechy przeszłe żywota swego minęli w pamięci swej uczył wznowione i milion razy Matce Boskiej Piekarskiej przysięgał, że życie swe na Jej cześć poprawi, byle go ten raz cudem jakimś w przypadku złego wyratowała, aż gdy milonowy już może był przysięgał uczciwości odtąd pilnować, tedy usłyszał przyciszony umyślnie wołanie Pawłowe:

— Stachu! Stachu! a gdzież to jest? Stachu, powiadał, a odtąd się przecie! — a Stach odezwał się wnet półgłosem:

— Jestem tu, poratujcie mnie w imię Matki

Boskiej Piekarskiej naszej, boć jeśli nie poratujesz, to umrę chyba tu w grobie pochowany za życia, albo ze wstydu, gdy jutro ludzie mię ujrzą jak złodzieja, wilka, w samotrasku. — Tedy pokierował się Paweł za głosem i podawszy rękę, z trudem Stacha z grobu wyciągnął, a zabrawszy się, poszli oba do chat swych, rozmawiając o tem po drodze. Wtedy opowiedział Stach, iż wyszedłszy z grobu jak Jonasz z wieloryba, już nigdy więcej obrażać Matki Boskiej grzechem umyślnym nie będzie, bo tak przyrzekł modląc się podczas ciężkich chwil owych w grobie przepędzonych, bo jeżeli grzeszny człowiek wpadłszy do grobu za żywota, tyle w nim cierpi męczarni i strachu, to ileż wycierpi grzesznik ten po śmierci weń włożony? Nad tem rozmyślając, a trzęsąc się ze strachu, ledwo Stach i Paweł się mieli do domu powrócić, a Stach odchorowałszy swoją przygodę, dotrzymał ślubów w grobie czynionych, gdzie Matka Boska dopuściła wpaść hultajowi, aby go zeń macierzyńską ręką wywieść uczciwym człowiekiem, a tym przykładem aby i Pawła nieponia poprawić. Paweł też później starym lecz uczciwym człowiekiem, wstąpił do grobu, z ufnością w miłosierdzie Boże, a Stach długo jeszcze opowiadał przygodę ową nocną, powtarzając zawsze w końcu te słowa:

— A kiedy takie okropne są chwile w grobie, acz otwartem, przetrwane, tedy jakież to one będą grzesznemu człowiekowi w zamkniętym? — po śmierci?..

A gdy tak mówi Stach staruszek, to wszyscy słuchacze drżą ze strachu świątobliwego, bo prawda jest w słowach Stacha staruszka. (Dalszy ciąg nastąpi).

## Mowa

### Najprzewielebn. ks. Biskupa dr. Korum

wygotoszona na publicznem posiedzeniu katolickiego kongresu w Leodyum w dniu 3 września 1890 roku.

(Dalszy ciąg. — Zobacz Nr. 72.)

Powiadają nam, że robotnik utrudnia położenie. Idźcie do robotnika, odszukajcie go, nauczcie go czegoś lepszego, a kwestya socyalna będzie rozwiązana. Lecz kiedy robotnik ma czas mię słuchać? Mówią mi: Idź do matki! Lecz gdzie znaleźć matkę? Czyż ona w domu przy swych dzieciach? Ona w fabryce! Mówią mi: Odwiedź dziecko! mów mu o Dzieciątku Bożem, tym pierwotnym dziecku. Powiedziano, że dusza dziecka jest piękna, że piękniejsza od jakiej katedry. To prawda! dziecko bowiem jest przybytkiem Boga. (Ogólne poruszenie). Lecz gdzież dziecko? Przemysł mi je odebrał i w 10 tym już może roku życia przykuł je do maszyny. Zachodziły już przypadki, nie wiem, czy to było w tym kraju, że dziecko stało 16 godzin przy maszynie. (Poruszenie). A ja mam i powinienem uczyć to dziecko!

M. P.! To wszystko rozważyli niemieccy katolicy i dla tego w słusznej sprawie szukali pomocy państwa. (Okłaski.) Kościół z tego powodu nie potrzebuje zaiste pozostać bezczynnym i nie pozostawał nim w Niemczech nigdy. Nasi kapłani pojęli swoje zadanie. Wychowywani oni byli do walki, cierpieli i pracowali w sprawie Kościoła. W mojej dycezyi przechodziło 250 kapłanów najcięższe kary. Mogę o tem mówić, chwalić i podziwiać ich, gdyż nie byłem jeszcze ich Biskupem w czasie walki kulturalnej; nie cierpiałem razem z nimi. Ale ci kapłani szli do więzienia na 4, 6, 8 miesięcy, rok, dwa lata i dłużej! (Poruszenie). Zatrzymano im pensye, cierpieli oni i znosili niedostatek! (Okłaski). Dla tego jednakże ma kapłan wpływ na lud.

M. P.! Ustawodawstwo nasze uczyniło już wiele w sprawie ochrony robotnika. Dalsze kroki ustawodawcze są już w pogotowiu. Dojdziemy do pewnego uregulowania odpowiednio niedzielnego, zajęcia małoletnich i kobiet, uzyskamy rozporządzenia ochronne przeciwko niebezpieczeństwom grożącym życiu, zdrowiu i moralności, dla uregulowania stosunków urzędników fabrycznych, wermistrzów, czeladników i robotników fabrycznych. Mamy kasy dla zabezpieczeń od przypadków i kasy chorych.

M. P.! Dzisiaj rano, przyznając, nie byliśmy na posiedzeniu wydziału zgodnego zdania w sprawie kwestyi niniejszych. Może za lat kilka pomówimy o tych kwestyach raz jeszcze i zgodzimy się — jeśli nie będzie zapóźno!

M. P.! Mówią, że jeżeli państwo ma być ojcem społeczeństwa, wtenczas koniec z miłością bliźniego! Czy to słuszne? M. P.! dla miłości pozostaje jeszcze bardzo szerokie pole do działania. Pozostaje wielkie jeszcze pole do ofiar dla dobra ludu. Spójrzycie na naszych kapłanów! Pomogli oni ludowi w dziedzinie czysto materialnej. Zakładali banki, banki ludowe i rolnicze. Jeżeli ktoś powie, że tego rodzaju rzeczy nie wchodzą

w zakres kapłanów, na to mu odpowiem: kapłan dopomaga biednemu wszędzie, gdyż w biednym widzi Chrystusa cierpiącego! (Brawo!) (Dalszy ciąg nastąpi.)

## Kto bałamuci?

Pod takim napisem zaczęła nas redakcyja „Katolika“ w swoim Dodatku „Pracy“ zeszłego piątku. I pisała też, bo pisała, co jej ślina do ust przyniosła, aby tylko zdyskredytować „Gwiazdę“ naszą. Sądźmy jednakże, że każdy czytając wymierzony przeciw nam artykuł, domyśli się głównego powodu, dla którego redakcyja „Katolika“ go pisała; — gdyby jednakże kto był w wątpliwości co do tego, to mu powiemy, że dla tego tylko iż „Gwiazdę“ naszej z każdym dniem za łaską Bożą, nowi przybywają prenumeratorowie; oto przyczyna dla której „Katolik“ krzyczy, że „Gwiazda“ bałamuci. Tyle dla Szanownych Czytelników naszych, którzy niechaj nam darują, że poświęcimy teraz jeszcze cośkolwiek miejsca na odpowiedź „Katolikowi“ — obiecujemy ale, że będziemy się starali w tej sprawie tyle tylko pisać ile dla obrony naszej za konieczne potrzebne uważać będziemy. — Drugą, nie mniej ważną przyczyną gniewu „Katolika“ jest to, że „Gwiazda“ pozwoliła zrobić sobie kilka uwag co do „Związku wzajemnej pomocy“, — do którego nie rozumiemy z jakiej przyczyny „Katolik“ sobie wyłącznie rości mieć prawo, — tak samo jak „Katolik“ pojąć nie może, że Bytom i Górny Śląsk cały, Bóg nie dla niego stworzył wyłącznie, boć wszędzie gdzie tylko może, nietylko tu na Górnym Ślązku, ale i w dalszych stronach, jak w Poznaniu, w Krakowie i w Królestwie, o ile się dowiadujemy, rozsiwa on wieści, skarżąc się, że mu „Gwiazda“ w drogę weszła. Zamiast jeśli jest rzeczywiście tak dobrym patryotą, za jakiego się głosi — i takim przyjacielem bezstronnym ludu, cieszyć się powinien, że lud nasz garnie się do oświaty i do czytania Gazet, — ba, ale żeby tak wszyscy, chcieli czytać tylko „Katolika“ toby mu było na rękę — nie prawdaż? — A tu jak na psotę, coraz częściej słyszeć się dają głosy: „My wolimy „Gwiazdę“, bo ona się naszymi sprawami zajmuje i nas poucza! Otóż żeby te głosy przygłuszyć „Katolik“ wpadł na pomysł — publicznie przeciw „Gwiazdę“ wystąpić, przez co wyraźnie dał poznać Czytelnikom swoje przeciw nam niezłicliwe usposobienie i swoją nienawiść a raczej zawiść; powtóre chcąc zdyskredytować pismo polskie, pokazuje, że mu nie chodzi bynajmniej o oświatę ludu, tylko o własną korzyść, a potrzecie głosząc światu, że my występujemy ciągle z obroną sprawy robotników, dowodzi wyraźnie, że rzeczywiście tylko dobro robotników mamy na celu, — „bo nie ten jest ich przyjacielem, który z ciężkiej ich pracy mur sobie stawia, za którym bezpiecznie kryć się może, ale ten kto w ich obronie stawa śmiało, zawsze i wszędzie. Zarzuca nam „Katolik“, że bałamucimy lud, gdyż pisaliśmy że 14-go ma się odbyć walne Zebranie, gdy tym czasem odbędzie się ono później, bo dopiero 28-go Września. Otóż na to odpowiadamy, że nie my, ale sam Zarząd związku lud pobałamucił — i zaraz to wytłomaczmy. Przyszedł do naszej redakcyi znany nam z rzetelności członek związku (który i dzisiaj był jeszcze z jednym z swoich kamratów w redakcyi naszej i upoważnił nas do odwołania się w razie potrzeby na jego świadectwo), otóż tenże prosił nas żebyśmy w „Gwiazdę“ umieścili, że 14-go odbędzie się walne zgromadzenie związku. Na zapytanie czy wiadomość ta pewna, odpowiedział nam, że najpewniejsza, bo mu to powiedział członek zarządu pan Nowak — i że to ma być w „Katoliku“ ogłoszonym — ale, że robotnicy życzą sobie, żeby to stało i w „Gwiazdę“ gdyż wołac „Gwiazdę“ niż „Katolika“, chcieliby też widzieć w niej

sprawy ich dotyczące. — Pytamy więc kto bałamuci, czy Zarząd, który przecież nie dzieci, ale ludzi dorosłych, z którymi liczyć się trzeba, miał przed sobą, czy my, że podaliśmy wiadomość o przyrzeczonem członkom przez Zarząd zgromadzeniu? — Także jako dowód może posłużyć zeznanie innego znów członka, który idąc w niedzielę 14-go b. m., na zebranie do strzelnicy — a spotkawszy się z innym członkiem, który mu mówił, że Zgromadzenia nie będzie, — odpowiedział na to: „będzie“ — bo mnie o tem zapewniał członek zarządu pan Sydorczyk. A więc znów nie „Gwiazda“ bałamuci ludzi i wystawia na koszt, tylko sam Zarząd związku.

Redakcyja „Katolika“ pisze także w „Pracy“, że w ostatnim Numerze przed 14 Września, już doniosła, iż walne Zebranie odbędzie się 28-go b. m., gdy tymczasem jak się obecnie przekonywamy „Katolik“ nie wie sam co pisze, bo w Nr-ze z 12-go Września nie ma żadnej wzmianki o Walnem Zebraniu — natomiast wielkimi literami wydrukowano co następuje:

„Zebrania w sprawie Związku wzaj. pomocy odbędą się w Niedzielę, dnia 14-go bm. o godz. 4-tej po południu, w Tarnowskich Górach, w lokalu p. Liebnera (Strzelnica) i na Nowej Kopaninie w lokalu p. Paździora.“

Otóż czyż pobieżnie czytających członków i to nie mogło wprowadzić w błąd?

Dalej pytamy: dla czego na 14-go umówione Zebranie nie przyszło do skutku? gdy wedle statutów, powinno ono przynajmniej co ćwierć roku się odbywać, a w ważniejszych sprawach nawet i częściej — bo i sala Strzelnicy opłacona już z góry na 4-ry Zebrania (a ostatnie odbyło się w Lutym). Redakcyja w „Pracy“ pisze o tem, że już od kilku tygodni wzywa i to *bezpłatnie* członków do płacenia składek, gdyż jej zdaniem dopiero w ten czas gdy wszyscy zastępcy składowi głównemu kasyerowi wręczają, może się odbyć walne zgromadzenie. — (Ciekawśmy dla czego? boć nie chodziło o rachunki lecz więcej o wybór członków Zarządu — a zresztą bilans i bez uzupełnienia składek może być zrobiony każdej chwili, bo jak że na przykład chciałby zrobić Zarząd w razie niespodziewanej rewizji?) — a dalej piszą, że Zebranie mogłoby się być odbyć w połowie Września gdyby członkowie i zastępcy byli o skławkach pamiętali. Więc tu sam „Katolik“ wraz ze swoją „Pracą“ pobija się dwa razy — bo najpierw przyznaje, że w połowie Września (14-go) miało się odbyć Walne Zebranie, a potem daje sam odpowiedź na to, z kąd Redakcyja „Gwiazdy“ wie, że członkowie nie płacą składek — ale oprócz tego objaśnienia łatwo to obliczyć z liczby członków, a oprócz tego do Związku należy kilka tysięcy ludzi dużo z nich niezadowolonych, którzy często do nas przychodzą z żalem, więc o informacye łatwiej nam, aniżeli się to Redakcyi „Katolika“ w swej zarozumiałości zdaje. W ogóle na wszystko co twierdzimy mamy dowody. I tak, naprzykład gdy pisaliśmy, że *podobno* członkowie skarżą się na organizacyę Związku, „Katolikowi“ nie podobał się wyraz „podobno“, więc żeby Szanowną Redakcyę choć czem zadowolnić, odwołujemy nasze *podobno* i oświadczamy, że *napewno* są skargi. Żebyśmy je jednakże wszystkie tu pomicieć chcieli nietylko miejsca w naszej gazecie, ale na bawolej skórze by nam zabrakło, — na żądanie jednakże gotowimy służyć całym zbiorem takowych. Ale niechże lepiej „Katolik“ i jego dodatek „Praca“ powiedzą co dotąd ważnego w interesie robotników Związku uczyniono, a krótsza to rzecz będzie. Pozwolimy sobie teraz w zamian pytanie z kąd „Katolik“ wie że „Gwiazda“ we względzie rozporządzenia Najprzew. Księcia Biskupa, jakoby w skutek założenia związków parafialnych, Związek wzajemnej pomocy stał

się zbyt czynnym nie ma zgola żadnej pewności? — „Gwiazda“ nietylko pod tym względem ma pewność, ale i to wie — że Najprzewielebniejszy Książę Biskup w liście swoim wyraźnie zachęcał, żeby łączyć w związki — bo związki są dobre ale tylko te, z których nikt trzeci ciągnie korzyści. „Gwiazda“ wie i to pewno, że Przewielebni Książę zrobił uważać będą za słuszne — bez rad „Gwiazdy“ jak „Katolika“ — Czy Przewielebni Książę będą go się po tym względem pytać o radę — albo go się kłamać? — Że wobec znacznej liczby związków nowo powstałych i powstać mających Związek wzajemnej pomocy straci na wartości, to przecież do tego nie potrzeba więcej tak wielkiego jasnowidzenia tem więcej, że jak już na *penno* twierdzić zmuszeni jesteśmy, członkowie skarżą się, że Związek nie istnieje dla ich pomocy, i że pominał się zupełnie ze swoim celem. (czegośmy zresztą nie powiedzieli, myśmy tylko rzekli, że ustanie potęgi konieczna potrzeba dla robotników stania się członkiem Związku wzajemnej pomocy.)

„Katolik“ naprzykład twierdzi, że Związek zrobił go organem swoim, gdy tymczasem robotnicy twierdzą, że przeciwnie Związkiem tak pokierowano iż stał się on organem „Katolika.“

Bo naprzykład niech z 7000 członków tylko 4000 prenumeruje „Katolika“ to „Katolik“ ma ztąd 16,000 marek dochodu; cóż więc za wielką ponosi stratę jeśli daje Związkowi co kilka tygodni jedno *bezpłatne* jak z tym się chwali ogłoszenie?

Za „Pracę“ do której przeniósł z „Katolika“ sprawy tyczące robotników, pobiera także dopłaty 25 fenygów.

„Katolik“ pisze przeciwko nam w „Pracy“, że rzucamy kość niezgody pomiędzy członków, w czem jednakże „Katolik“ widzi tę kość niepojmujemy.

Dalej pisze „Katolik“: „Zarząd Związku składa się z wyjątkiem jednego, z samych robotników, więc członkowie i zarządowi są sobie stanem, stanowiskiem, i wykształceniem równi“, — ale zapytujemy kto jest ten jeden stanowiący wyjątek?

My znamy tylko pp.: Paula, Działacha, inwalidę Nowaka i górnika Sydorczyka. Ciekawi więc jesteśmy, kto jest tym wyjątkiem i kto kieruje sprawami Związku? Naszem zdaniem Związek liczący kilka tysięcy członków wymaga silnego i zającego rzeczy kierownictwa, — któryż więc z wyżej wymienionych podjął się tej trudnej sprawy? Czy może organ Związku i tę sprawę robi bezpłatnie?

„Katolik“ w „Pracy“ wynurza żale, że mu przykro bardzo, iż Gazeta polska, o której przypuszczał, że z nim ma równe dążności, w lekkomyślny sposób staje w poprzek tych dążeń. — A przecież wiadocznem jest, że główną dążnością „Katolika“ jest zabić „Gwiazdę“ — czyż więc „Katolik“ może wymagać od nas — żebyśmy się dobrowolnie stali Ablem dla tego, żeby on mógł zostać Kainem?

Redakcyja „Katolika“ nie szczędząc nam zarzutów, bardzo lekkomyślnie, aż trzy razy posadza nas o lekkomyślność większą i największą — odpowiemy na to, że zbyt już dawno redagujemy pisma, abyśmy mogli lekkomyślnie postępować, lekkomyślność jest właściwsza młodzikom niż ludziom dojrzałym. — Coby naprzykład odpowiedziała redakcyja „Katolika“ gdybyśmy ją zapytali, czy artykuł w Numerze 5-tym gdzie rozkrzyczała na wszystkie strony świata, że robotnik górnoślązki na największe pozwala sobie zbytki, nie był lekkomyślnością? — Bo gdzież-że potem mógł biedny robotnik udać się o polepszenie swej doli — kiedy tak w parlamencie, jak i wszędzie mogliby mu odpowiedzieć — „jakże chcecie żądać polepszenia waszego losu, kiedy jak Wasz najlepszy przyjaciel głosi, — na największe macie zbytki? — My naprzykład znamy jednego bardzo praco-



# J. Tichauer Szarlej.

Szanownej Publiczności Szarleju i okolicy pozwalam sobie polecić mój dobrze zaopatrzony **SKŁAD** po takich cenach:

3/4 szerokie flanele, nowe wzory, łokieć od	—	M. 60 f. pocz
7/8 " " " " " " " "	80	" "
1/2 " " " " " " " "	1	" "
1/4 " " " " " " " "	20	" "
Lamy na suknie " " " " " " " "	20	" "
Barchany " " " " " " " "	22	" "
3/4 Poszwy bawełniane " " " " " " " "	33	" "
3/4 Poszwy lniane pod gwarancją " " " " " " " "	25	" "
3/4 Wsypy nieprzepuszczające pierza " " " " " " " "	—	" "
Wielki wybór <b>chustek do okrycia</b> w nowych wzorach i z czystej wełny od . . .	3 M. 75 do 20 M.	

## Garderoba dla Panów.

Zimowe paletoty od . . . . .	12 m. — f. pocz.
" " dla chłopców . . . . .	9 " " "
Szynele (Kaisermantle) . . . . .	3 " 60 " "
Materyalne ubrania żakietowe od 15 " " " "	

Ubrania dla dzieci w wielkim wyborze, dalej ubiory dla robotników z angielskiej skóry i z drylichu po takich cenach.

Przyjmuję także obstalunki podług miary, zaręczając za dobry krój i wykonanie podług figury pod gwarancją, z nadmienieniem, iż obstalunki szybko się wykonywają.

# M. Wachsner.

**N. Piekary, naprzeciw Kościoła.**

Wracającym do domu **rezerwistom** polecam mój

**Wielki skład gotowych ubiorów**

po każdej cenie podług listy fabrycznej.

## Paletoty zimowe

nowo wykonane dla **mężczyzn i chłopców.**

Prócz tego polecam **ręczne kuferki** dla udających się do wojska **Rekrutów.**

## HISTORIA

**Bytomia, Piekary i Okolicy**

oraz

## Opis cudownego Obrazu i Kościoła W PIEKARACH.

Z wiarogodnych podań ludu zebrana, wyszła z druku Część pierwsza

nakładem redakcyi „**Gwiazdy Piekarskiej**“ w Bytomiu G.-Szl. ulica Gliwicka Nr. 13-tv.

i tamże jest do nabycia po 30 fen.

Odbierającym większą ilość odstępuje się rabat. Kto kupi 9 na raz, dostanie dziesiątą bezpłatnie.

Mk. 1.67 Abonnementspreis für 1 Monat bei allen deutschen Post-Anstalten. Mk. 1.67

Täglich 2 mal. Täglich 2 mal.

## „Deutsches Tageblatt“

mit reich illustrirter 16 Seiten starker Sonntags-Beilage „Sonntags-Heim“, „Verloosungs-Beilage“ u. „Produkten- und Waaren-Markt-Bericht“  
Redaktion und Expedition: Berlin SW., Königgrätzerstrasse 41.

Das „Deutsche Tageblatt“ ist konservativ im Sinne der Kaiserlichen Politik und des Zusammenstehens aller staatserhaltenden Parteien in grossen nationalen Fragen. Seine wirtschaftliche Devise ist: Schutz und Förderung der Produktivstände, also der Industrie, der Landwirtschaft, des Handwerks, des Handels und Berücksichtigung der berechtigten Interessen aller Berufsstände.

Gewissenhafte und prompte Berichterstattung auf dem Gebiete der Politik (namentlich auch des Parlaments), des Heeres und der Marine, der Tages-Neigkeiten, des Theaters, der Kunst, der Gerichtsverhandlungen, des Handels u. s. w.  
Ausführlicher Coursbericht. Gediegenes Feuilleton. Gute spannende Romane.

## Anzeigen

finden im

## „Deutschen Tageblatt“

die weiteste Verbreitung in den gebildeten und bemittelten Kreisen.

Auf Wunsch Probe-Nummern **gratis und franco.**

**Königl. Preuss. 183. Klassen-Lotterie.**  
Die Ziehung I. Klasse beg. am 7. u. 8. October 1890.  
Hierzu empte Antheile:

1/1	24	12	6	3	2,50	1,75	1,50	1	0,75
1/2	24	12	6	3	2,50	1,75	1,50	1	0,75
1/4	24	12	6	3	2,50	1,75	1,50	1	0,75
1/8	24	12	6	3	2,50	1,75	1,50	1	0,75
1/16	24	12	6	3	2,50	1,75	1,50	1	0,75
1/32	24	12	6	3	2,50	1,75	1,50	1	0,75
1/64	24	12	6	3	2,50	1,75	1,50	1	0,75
1/128	24	12	6	3	2,50	1,75	1,50	1	0,75
1/256	24	12	6	3	2,50	1,75	1,50	1	0,75
1/512	24	12	6	3	2,50	1,75	1,50	1	0,75
1/1024	24	12	6	3	2,50	1,75	1,50	1	0,75

Für alle Klassen:  
M. 192 96 48 24 12 6 3 2,50 1,75 1,50 1 0,75  
Anteiliche Listen für alle 4 Klassen 75 Pfg.  
**Heinrich Wedel, Berlin C, Alte Schönhauserstr. 43/44**  
Lotterie-Bücherei-Handlung

**Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.**  
Jestto jedyna polsko-katolicka pismo wychodzące Strzelnie na Kujawach, dziś najbardziej zagrożonych. Cena jego nadzwyczaj umiarkowana, kosztuje bowiem z dwoma bezpłatnymi dodatkami „Matka chrześcijańska“ i „Nasza Gazetka“ na cały kwartał tylko **jedną** markę. Każdy dobry Katolik, każdy prawy Polak powinien w swym domu mieć „Nadgoplanina“.  
**Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.**

chcę się wyuczyć modniarstwa mogę się zgłosić do **Magazynu Miod** pod firmą: **Au bon marché** w Bytomiu G.-Szl. ul. Gliwicka 13.

Zeszyt I. II. i III.

## „Odrobin“

z Stołu Królewskiego Królowej Nieba i Ziemi Najświętszej Boga Rodzicy Panny Maryi, historią, łaskami i cudami słynącego Obrazu Częstochowskiego na Jasnej Górze, — są do nabycia po 35 fen. w ekspedycyi „**GWIAZDY**“ w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13. Czwarty i piąty zeszyt już w druku i wkrótce wyjdą.

**500—1000 Marek** poszukuje się za pewnym poręczeniem. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod lit. T. K. 10. złożyć w Administracyi „**Gwiazdy**“ w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13.

## Przesyłkowy Interes.

# Bytomska fabryka bielizny

(LEOPOLDA KARPE'go)

W BYTOMIU na G.-S.,  
Gliwicka ulica 37, na parterze i na I. piętrze.

## Specyjalno-wyprawowy MAGAZYN

dla  
**Dam, Panów i dzieci.**

**Gotowe wyprawy**  
w wielkim wyborze zawsze na składzie.

**Wykonywania we własnej fabryce**

sumiennie, starannie, pod dozorem doskonałych dyrektorek  
w jak **najkrótszym czasie.**

**Znaczenie, haftowanie i pranie po cenie kosztu.**

**Ceny najtańsze, ale ściśle stałe.**

Zamówienia, przy których materiały bywają nam dostarczane, obliczamy jak najtaniej.

**Za dobre leżenie dajemy gwarancją.**

**Niestósowne rzeczy odbierają się napowrót.**

Przez korzystne układy z najznacześniejszymi fabrykami, jesteśmy w możności sprzedawać po

## bajecznie tanich cenach:

Szyrtyngi, Szyfony, Ranforcé,—Dawlasy, Croiséé, Dymki, Adamaszki, Barchany, Kretony, Dryliczy, Inletty, Wsypy bawełniane i płócienne — jako bielone i niebielone płótna. — Nakrycia stołowe i Garnitury do kawy. Serwety i Obrusy. Adamaszkowe i wystawne ręczniki.

**Bardzo wielki wybór tak co do gatunku jak i deseni zawsze na składzie.**

## FIRANKI, Materje kongresowe.

KOŁDRY WATOWANE,  
DYWANY, CHODNIKI,  
Linoleum,  
Wiedeńskie derki do spania.

Chustki do nosa czysto płócienne podług listy fabrycznej.

Męskie parasole od 95 fen. począwszy. Damskie i mekskie parasole — z jedwabnej Głogry od 2,50 Mk.

## Gumowa i uniwersalna bielizna

po cenach fabrycznych.

Spodnia bielizna Systemu d-ra Jäger'a  
po fabrycznych cenach.

Okolo 1000-ca tuzinów krawatów męskich w najnowszych deseniach są na składzie. — Ceny jak już wiadomo zadziwiająco niskie. Przy odbiorze 6-ciu sztuk zniżenie ceny. — Rękawiczki w różnych gatunkach. Pończochy i skarpетки dla dam, panów i dzieci w wielkim wyborze, po zadziwiająco niskich cenach są zawsze na składzie.

**Bytomska Fabryka bielizny**  
(LEOPOLDA KARPE'go)  
w Bytomiu G.-S., ulica Gliwicka 37 parter i I-sze piętro.